

Byli opozycjoniści o Lechu Wałęsie w programie Jana Pospieszalskiego. Ostro



Byli opozycjoniści - Barbara Fedyszak-Radziejowska, Wiesław Kęcik , Adam Borowski, Andrzej Michałowski - komentowali sprawę ujawnienia teczek z szafy Kiszczaka w programie Jana Pospieszalskiego pt. „Bliżej”.

Andrzej Michałowski, przyznał że sprawa teczki Wałęsy nie była dla niego zaskoczeniem:

- Ja tą prawdę znałem od samego początku, wiedziałem, że papiery kiedyś się znajdą. To nie ulegało wątpliwości. Prawdę o Wałęsie znało zbyt wielu ludzi. Wiedział Krzysiek Wyszowski, Aleksander Hall, Bogdan Borusewicz. Tylko żaden prokurator, żaden sędzia nie ośmielił się np. rozpocząć śledztwa, gdy on popełnił przestępstwo. Nie jako TW Bolek, ale jako prezydent, kiedy ukradł dokumenty państwowe, które mu generał Czempieński na polecenie Milczanowskiego przywiózł do Belwederu. I drugie przestępstwo, które popełnił (...) kiedy u majora Frączkowskiego znaleziono mikrofilmy. To było ponad 100 dokumentów. I na łożu śmierci człowiek, który był bardzo blisko przy Wałęsie, Antonowicz, powiedział mi, że Wachowski z Wałęsą w ogródku spalili razem te mikrofilmy. Dwa razy Wałęsa powinien odpowiadać karnie.

Wiesław Kęcik tłumaczył, że nie zapamiętał Solidarności przez pryzmat Lecha Wałęsy:

- Dla mnie Solidarność to jest jakby zupełnie inny obraz. To dziesiątki tysięcy, miliony ludzi, którzy na terenie całego kraju podnieśli głowy i walczyli o swoją godność w życiu społecznym, rodzinnym, gospodarczym. Dla mnie Solidarność, to nie jej liderzy. To kobiety w sklepach, to kobiety w biurach, z którymi się spotykałem, to moi przyjaciele od Bieszczad po Szczecin. Jak myślę o Solidarności to myślę o tych ludziach. Nic mi się nie rujnuje.... - mówił.

Barbara Fedyszak-Radziejowska zwróciła uwagę na dramat legendy Lecha Wałęsy:

- To wielka szansa przyjrzenia się na nowo i pamiętania tego, co się wydarzyło. Solidarność była instrumentem, którego użyło wystarczająco wielu Polaków - setki tysięcy, żeby z tego czegoś czym był PRL zrobić demokratyczne i suwerenne państwo. Proces jest bolesny trudny. Po co była Legenda Lecha Wałęsy? Ona odbierała poczucie sprawstwa tej zmiany milionom Polaków. I kazała wierzyć w to, że to była sztuka zmiany w rękach wąskiej grupy osób, elity, która pozostawała w pogardliwym stosunku do motłochu...., że myśmy nic nie zrobili. I w gruncie rzeczy ta legenda Lecha Wałęsy, która jakoś się załamała staje się dramatem. Ale jaki to dramat.? Dla mnie małym problemem jest to co mówi dziś Lech Wałęsa. Dla mnie problemem jest coś innego. Nie tak dawno już w wolnej Polsce Cenckiewicz i Gontarczyk napisali książkę. I o autorach tej książki elity pisały tak:

Ja czekam, kiedy autorzy tych wypowiedzi przeproszą. (...) I włączył się mechanizm bardzo przypominający PRL. Obelżywe pogardliwe słowa, które mają paraliżować normalność. Normalność naukowego życia, normalność zwyczajnej pracy. To jest problem.

„Ekscesy IPN-owskich siepaczy. Zyzak jest dzieckiem Kurtyki zgrabnie pływającym w potoku łajna, który wylał się na Polskę w ramach zdeklarowanego przez Kaczyńskiego moralnego wzmożenia.[Tomasz Lis]

„Szef IPN jest psychicznie chory” [Wojciech Olejniczak]

„Kurtyka niedługo pozostanie szefem IPN. Traci kontakt z rzeczywistością.” [Niesiołowski]

„Trzeba zakończyć lustracyjne szaleństwo, Instytucja stała się instytucją nienawiści, kłamstwa i „ [Ryszard Kalisz

„Prezes Kurtyka przywdziewa garnitur bardzo wyrafinowanego paszkwilanta” [Tomasz Nałęcz]

Ja czekam, kiedy autorzy tych wypowiedzi przeproszą. (...) I włączył się mechanizm bardzo przypominający PRL. Obelżywe pogardliwe słowa, które mają paraliżować normalność. Normalność naukowego życia, normalność zwyczajnej pracy. To jest problem.

Program do obejrzenia [TUTAJ](#)